



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 985

by. 1140

Bandrowski Karol Julius

literatura w służbie niepodległości.

Gazeta Polska nr. 327 z 25 listop. 1934

DZIAŁ LITERACKI

Pod redakcją

JULIUSZA KADENA-BANDROWSKIEGO



Literatura w służbie Niepodległości

Każda literatura prawdziwa i wielka, jest na służbie swego kraju. Im prawdomówniejsza, szersza wobec własnego środowiska, tem więcej sławy przynosi Ojczyźnie swojej na świecie. Literatura polska miała jednak w wielowiekowym życiu chwile, w których niedość było rozwijać się i żyć i tym rozwojem życia swego przysparzać laureów krajowi. Literatura polska miała okresy, w których sama z najczystsze impulsu poszła na służbę niepodległości Ojczyzny.

Był to prawie cały wiek służby. Mniemam, iż jest nieprawdą, jakoby wiek ten przyczynił się do obniżenia lotu natchnień literackich. Jakież tu obniżenie lotu, gdy szumią wciąż jeszcze nad nami skrzydła Słowackiego, gdy błyszczy słoneczne słowo Mickiewicza, gdy wysadza się z rozdartej ziemi klasyczny akant prozy Sienkiewicza, gdy z trosk załomanych i przyziemnych powstaje skromny a tak kształtny pożytek cichej wymowy Prusa?

Wspomniany wyżej wiek służby, przekształcił się ostatecznie na schyłku XIX-go i na początku XX-go wieku w najprawdziwszą, najdoraźniejszą, całkiem już praktyczną robotę, poświęconą walce o niepodległość.

Robota ta miała swego organizatora, nietylko w sensie natchnień, czy przeczuć poetyckich. Miała swego organizatora w sensie żywego wcielenia hasła walki czynnej, a również w sensie gospodarskiego opiekuna i mecenasa. Owym organizatorem i żywym wcieleniem hasła idei niepodległości i — równocześnie, — gospodarzem, mecenasem tej literatury, zwanej wówczas niepodległościową, był Józef Piłsudski.

On to za część bohaterskiej zdobył bezdańskiej ufundował przecież w Krakowie wielkie towarzystwo wydawnicze pod nazwą KSIAŻKA, na którego czele postawił zasłużonego bojownika i konspiratora Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego, zwanego krótko Bajem. On to, Piłsudski, stworzył w owych czasach instytucję olbrzymiego wpływu duchowego, — znakomitą poprzedniczkę dzisiejszej Akademii Literatury, — skupia-

jąc w KSIAŻCE pisarzy niepodległościowych.

Jaka była różnica w owych czasach między pisarzami literatury polskiej a polskiej literatury niepodległościowej? Ta właśnie, że zwykli pisarze polscy opiewali „normalny” rozwój naszego życia obyczajowego, podczas gdy pisarze niepodległościowi wszystkie swoje wysiłki poświęcali zagadnieniu niepodległości.

Do tych ostatnich, skupianych przy wydawnictwie KSIAŻKA nader czujną i rozumną ręką Baję — Jędrzejowskiego należeli przede wszystkim Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski i Strug. Stanowili oni, jakgdyby zaczątek wyraźnie określonej szkoły, tragicznej w owych czasach, — gdyż prawdomówniej. Dewizą naczelną pisarzy tych była myśl prosta i wyraźna, głosząca niedwuznacznie, iż polak w kraju swoim nie może żyć pełnią obyczajowego i psychicznego życia, wszędzie bowiem w dziedzinie tej spotkać się musi z wpływami zaborcy, uniemożliwiającymi swobodę myśli i uczuć.

Pisarzy tych krytyka owoczesna, — prócz niezapomnianego nigdy Feldmana i jego uczniów, lub zwolenników, — zwalczała niejednokrotnie, pomawiając o kazaństwo, prorokomanję. Tamci jednak niepodległościowcy, pisarze o potężnych talentach, niewiele sobie robili z głosów krytyki, ba, tem mniej, że mieli po swej stronie czytelników. I to jakich czytelników! Całą młodzież. Czytając Żeromskiego, Sieroszewskiego, Daniłowskiego, Struga przyganiała ta młodzież filisterstwu, czy ideologicznej opieszałości ojców swoich.

Ideowi burzyciele niepodległościowi burzyli spokój ogniska domowego, wnosząc między starych a młodych gwałtowny ferment tragicznej sprawy ojczyźnej. Ideowi burzyciele odnosili triumf zasłużony, nietylko w opinii czytelniczej, lecz nawet w łonie samej literatury. Nowe w owej epoce siły, siły najmłodsze, ledwie zaczynające szły za burzycielami, za Żeromskim, Sieroszewskim i Daniłowskim.

W wydawnictwie KSIAŻKA, założonym po Bezdachach przez Piłsudskiego, pod znakami starszych niepodległościowców literackich grupowały się już skwapliwie żółtodzioby owoczesne, a więc Piotr Choynowski, Zofia Nałkowska, Maria Jędrzejowska ze swymi nieporównanymi Kryjakami, Kazimiera Illakowiczówna, debiutująca od razu świetnym tomem Ikarowych Lotów, zapowiadająca wówczas wiele poetką Maria Markowska, ze starszych, znany już, w owym czasie pisarz już gotowy i mocny Władysław Orkan, wreszcie i mówiący te słowa, który doznał najmilszego przyjęcia zgłaszając KSIAŻCE na ręce Baję — Jędrzejowskiego tom nowel p. t. Zawody.

Wszyscy pisarze ci od najzasłużniejszych największych poczynając na żółtodziobach kończąc, różnili się oczywiście talentami, stylem, ekspersją estetyczną. Można jednak i chyba należy uznać ich jako szkołę literacką, wszystkich bowiem łączył w eksponowaniu zjawisk obyczajowego życia polskiego teraźniejszości, czy przeszłości ten sam potężny motyw odpowiedzialności za niewolę Ojczyzny i dążenia do prostowania ścieżek przyszlęmu żołnierzowi polskiemu.

Żołnierz ów, zapowiadany nieporównaną wymową Popiołów, Dumy o Hetmanie, Snu o Szpadzie, wróżył dyskretnie w Zaciścu Sieroszewskiego (powieści o której niedość się pamięta) żołnierz ów już prawie naryso-

wany niezawodną ręką Struga w Dziejach Pocisku, oraz we Wspomnieniach Starego Sympatyka, stanął na świetlanym progu literatury polskiej, przerażając nagłością pojawienia się swego pisarzy normalnej literatury polskiej, jak też przerażając ojców narodu, gdy obalili słupy graniczne w swym marszu z pod krakowskich Oleandrów na Słomniki, Miechów, Jędrzejów, Kielce.

Literatura polska w wielości pisarskiej nie pojęła tego zjawiska w pierwszych chwilach, dniach, tygodniach i miesiącach. Starsi jednak i młodszy i najjaśniejsi wróżbici z bezdańskiej KSIAŻKI Piłsudskiego stali się sami tym zjawiskiem, idąc na pole walki w szeregach brygad legionowych. Przykład tych pisarzy KSIAŻKI, którzy sami stali się niejako urzeczywistnieniem swej literatury, pociągnął najmłodszych, rozprzestrzeniając się w Legionach, bijąc poprzez Legiony w całem społeczeństwie głosem entuzjazmu dla zbrojnego czynu.

Od roku 1914-go od pierwszych listów z frontu Gustawa Daniłowskiego, pisanych w sierpniu a drukowanych w sierpniu i we wrześniu w krakowskiej Nowej Reformie rozpoczyna swe życie córka literatury niepodległościowej — literatura legionowa.

Zarzuca się literaturze tej, że nie wydała wielkiego dzieła poematowego, że nie urodziła le-

gionowego eposu. Zarzut niesłuszny, wręcz paradoksalny. Literatura legionowa spełniła doskonale i bardzo znacznie swą rolę, stając się słowem potocznym i obozową pieśnią legionowego życia. Epos z kart książki literackiej wywędrował na pola Lasków, Łowczówka, Konar, Panter-Pasu, Kołodziejów. Epos wywędrował ze stronic dum hetmańskich i snów o szpadzie i cel konradowskich, pomiędzy ściany pokojów peowiackich. Literatura legionowa, córka niepodległościowej zrozumiała najlepszym czuciem estetycznym, że nie może po pełniać pleonazmu.

Ograniczyła się więc do słów przelotnych niemal, do słów wjaśnienia żołnierskiej serdeczności, nie obliczonych na rozgłos w społeczeństwie tak obojętnym wówczas; ograniczyła się jakby do roli kalendarza, pamiętnika cnoty żołnierskiej, pisanego doraźnie dla swoich, dla najbliższych. Literatura ta nie dała wielkich i już kształtnie sformowanych owoców. Książki i wiersze i pieśni nasze, to raczej kwiaty przydrożnych krzaków i nawet raczej małe twarde owoce głogu, tarniny, czy berberysu, niż rajskie jakieś gatunki ananasów, lub porażające złośliwych.

Ale jakaż w tem twardość, siła i zachwaleń! Krytyka literacka, nie pamiętam, by omawiając twórczość legionową wspominała szczególnie ten właśnie charakter siły i twardości, jaki do literatury polskiej ukolysanej kazuistyką czynu, wniosło dowrycze a gwałtowne piśmiennictwo legionowe.

Wnieśliśmy, — my skryby i piosenkarze legionowi, — wnieśliśmy na dostojne salony matki literatury ojczyźnej słowo nieokrzesane może, lecz pełne wiary, pełne pewności zwycięstwa.

Przyznać należy, że najpierwszą przymknęli do pisarstwa legionowego, ludzie pióra z obozu rzekomo najdalejzego, „esteci stuprocentowi”, jako to Żuławski, Przybyszewski i Kazimierz Przerwa Tetmajer. Krag ten rozszerzył się później o pisarzy z epoki 1905-7-go, wśród których piękną nutę odnalazł dla żołnie-

rzy legionowych Edward Słomski.

T. zwany wybuch niepodległości zastaje literaturę legionową w obliczu nowego pokolenia autorów, zwanych pisarzami Skamandra. Skamandryci witają najlepszymi swymi wierszami centralną postać odbudowy Ojczyzny, Józefa Piłsudskiego.

Witają Go już jako wcielenie całej walki o niepodległość, a głos ten zbiorowy, dochodzący do najwyższego napięcia w poezji Jana Lechonia, kończy po niekąd — przynajmniej wedle mego zdania, — długie setne lata literatury walczącej o Ojczyznę.

Od wierszy Skamandrytów (Lechoń, Tuwim, Wierzyński) poświęconych Piłsudskiemu, od prozy polskiej brzmiącej ostatni raz surmą wojenną na wzgórzach kijowskich nad Dnieprem, literatura polska ze służby pod hasłem niepodległości Ojczyzny przechodzi do służby tworzenia kraju i budowy.

Stare, spełnione hasła błędna, zachodzą cieniem, jawią się inne, nowe. Bohater czynu orężnego, milczący bohater konspiracji, żołnierz legionowy, peowiak, ustępuje miejsca szaremu powszedniemu człowiekowi, bohaterowi codziennej, pilnej pracy; wyjątkowe okoliczności walki o niepodległość przekształcają się na kartach polskiej literatury współczesnej w normy dnia powszedniego.

Pisarze literatury walczącej o niepodległość, ich duchowi synowie, to znaczy pisarze legionowi jeszcze i w tej pracy wzięli udział, dobre dając początki. Cała ostatnia twórczość Żeromskiego, Orkana, Nałkowskiej, że tych tylko wspomnę, daje rozpędową siłę wielkim nowym zagadnieniom porządku społecznego i pracy i nowego obyczajów w nowo-odbudowanej Ojczyźnie.

Literatura w służbie niepodległości, jak z powyższego wiadać, nietylko nie zmarnowała swego czasu, lecz nabrała sił wielkich i świeżych, sił żywotnych, wynikających zawsze z walki o wzniosłe cele i ideały.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

